

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

mięsięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Prenumeratorem miejscowi składający przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zaupłatnić bezpłatnie wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej P. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratorki mogą otrzymywać tygodnik humanistyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 85 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne. Jako o zaręczynach, ślubach, weselach, niożeństwach żółtych, pogrzebach, dalszych nekrologach, opisy teści i zabawy prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezieniu przedmiotach i t. d. przyjmujemy do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawozdanie

prezydenta miasta i wybory do
Rady miejskiej.

Lwów d. 18 lutego.

Wczoraj ukazało się drukiem ogłoszone sprawozdanie prezydenta miasta Lwowa z trzyletniej działalności Reprezentacji miejskiej i magistratu (1893—1895), obejmujące in quarto 38 stron. Gdy nam je doręczono, pomysłiliśmy, widząc tak spory zeszyt zadrukowany, iż nie mało dowiemy się zeń ciekawych rzeczy, dotyczących gospodarki miejskiej. Niestety, spotkał nas — a prawdopodobnie i każdego, komu się w rękę to sprawozdanie dostało, wcale duży zawód.

Rozdział pierwszy tego sprawozdania, noszący napis „Sprawy prezydenta i organizacyjne“ powiada nam, iż uchwalona została zmiana statutu dla m. Lwowa, i że zmiana wyborów i urzędowania prezydenta miasta z trzyletnia na sześciolatnią ma dla naszego miasta wielkie znaczenie, — dalej, że przygotowana została do uchwały Rady miejskiej reforma statutu emerytalnego, dopuszczająca dla wdowy po urzędniku magistratu pensję do wysokości 800 zł., — że czynności magistratu tak wzrosły, iż Rada miejska uważa za potrzebne organizację całego magistratu, a prezydent miasta niezależnie od tego widział się zmuszonym pomnożyć etat pracowników we wszystkich niemal działach służby miejskiej, — i że w ubiegłym trzyletnim zarządził 7 śledztw dyscyplinarnych przeciw urzędnikom magistratu, z których w trzech wypadkach orzeczono dymisję a w czterech pozostawienie w służbie, jednak bądź z przydzieleniem do niższej rangi, bądź z zastosowaniem lżejszej kary dyscyplinarnej.

Dalej sprawozdanie omawia prace przygotowawcze, dotyczące zaciągnięcia 10 milionowej pożyczki, poczem znajdujemy na następnych rozdziałach sprawozdania zajmujący napis „Zarząd dóbr i realności miejskich“. Czytelnik zabiera się z niepomiarą ciekawością do przestudiowania tego rozdziału, — głosno bowiem i nie od dziś opowiadają po mieście, że gospodarka miejska w tym kierunku jest więcej niż lichą i nieudolną. Opowieści tej nie zaprzeczają sprawozdanie. O zarządzie realnościami miejskimi nie znajdujemy tu ani jednego słowa prócz w samym napisie, — z działu zaś gospodarki w majątkach miejskich dowiadujemy się jedynie o zmianach osób dzierżawców, jakoteż o ilości wyszczególnionych w lasach miejskich sadzonek, o ilości wykupionych rowów do osuszenia (552 metrów) w Bilołozycy i 1478 metrów rowów granicznych w Brzuchowicach, jakoteż o wyprodukowaniu w suszarni nasion w Holoszu w ciągu ostatnich 3 lat aż 36 klgr. nasienia sosenowego i świerkowego! Nie zbyt budujące to cyfry. Natomiast nie omieszkanio szerokiej publiczności donieść, że wypracowano nowy regulamin dla lasów miejskiej s. p. Ducheskiego i jakie i kiedy petycje wniosła gmina m. Lwowa i gdyby ostatnia o przyznaniu subwencji ze skarbku państwa za spełnianie poruczonego zakresu działania została przychylnie załatwiona, to dochody roczne gminy pomnożyłyby się o kilkakrotnie!

Dalej omówiona jest we wspomnianym sprawozdaniu działalność reprezentacji miejskiej w kierunku zaopatrywania chorych i dobroczynności, jakoteż szkół ludowych miejskich. O tem, że gmina wydaje sporą ilość pieniędzy na cele dobroczynności, wiedzą wszyscy — wiedzą atoli także, że temi samymi pieniędzmi można by w tymże czasie daleko większe rezultaty osiągnąć. Prócz bowiem utrzymywania miejskich zakładów (sierot, nieuleczalnych i przytulisk) jakoteż subwencjonowania rocznych w mieście naszym istniejących zakładów dobroczynnych prywatnych, jako też popierania funduszy różnych towarzystw filantropijnych, wydaje gmina przeciętnie rocznie 12.000 zł. na wsparcia. Gdyby rozdawnictwo tych wsparć było jakos unormowane a nie dorywczo czynione, byłby z tego niewątpliwie większy pożytek. Wiedzą o tem wszyscy, a wie i p. prezydent miasta, skoro w sprawozdaniu swoim powiada, że departament dobroczynności publicznej zajmując się wypracowaniem projektu unormowania opieki nad ubogimi. Słyszmy o tem nie po raz pierwszy — nie możemy się tylko doczekać urzędowego jej zapowiedzi.

Wyczerpującem jest sprawozdanie co do szkół ludowych miejskich i na tym punkcie przyznać trzeba, że reprezentacja miejska, idąc wzorem reprezentacji kraju, czyniła niemal więcej, niż środki normalne na to pozwalają.

W rozdziale „Stosunki zdrowotne“ nie znajdujemy nigdzie prócz zapowiedzi. Ankieta złożona z Rady miejskiej podzieliła się na cztery odrębne komisje: wodociągowa, kanalizacyjna, regulacyjna i aptecznicza, z których dwie pierwsze opracowały swoje wnioski i niebawem je przedłożą.

Co do spraw targowych, to w tym kierunku poczyniono pewne ulepszenia istotne. Zbudowano targowicę miejską na gruntach realności Biesiadzieckich, urządzono targowicę przy pl. Rema i przygotowuje się sprawa budowy nowej rezerwy i urzędzenia nowej targowicy końskiej.

Następnych 10 stron sprawozdania powiada czytelnika o „rozwój miasta“. Jest to wyliczenie, jakich budowli i przeróbek dokonano w koszarach, w kościołach i plebanjach, szkołach, realnościach miejskich, jakie nowe uliczki otwarto, jakie przedsięwzięto do regulacji linii frontowych, gdzie zasklepiono Petkowi, ile bruku, ile chodników, ile krawężników dano nowych a ile zrestaurowano. Nawet matematyka mogłaby się w tych cyfrach zgubić, — podczas gdy powszechnie wiadomo, iż w mieście panuje takie niechlujstwo, taki nieporządek, że ludzie niemal toną w błocie, że łamią nogi i ręce po ulicach a w lesie oddychają jedną masą kurzu. Cyfry są cyframi — a fakty pozostają faktami i chyba nie ma nikogo w mieście, kto by jawnie i otwarcie odważył się powiedzieć, już nie: że tak, jak jest, jest dobrze — ale że tak w ogóle może być jeszcze lepiej.

Przytoczywszy w krótkim streszczeniu sprawozdanie p. prezydenta miasta, wydane z okazji rozpisanias na 26. bm. nowych wyborów do Rady miejskiej, uważamy za potrzebne tymże jeszcze kilka słów poświęcić. Oto wszystkie komitety, jakie się potworzyły, doszły w swych obradach już

tak daleko, że układają listy przyszłych radnych. Wszystkie ogłoszono programy, ale mniej więcej tak bardzo do siebie zbliżone, że niemal na każdy z nich godzić się można, a jednak prócz trzech, które atoli tym razem zdaje się na szali wyborczej jeszcze nie zaważać — nie powiedział żaden z nich na prawdę, czego chce. Komitet wyborców katolickich oświadczył, iż radby nie więcej niż trzech izraelitów widzieć w Radzie miejskiej, — komitet syonistów, że chociażby, aby ka Rada była żydowska, a komitet ruski, że pragnąłby jak najwięcej radnych-Rusinów i aby place, jakie Rusini na posadach miejskich pobierają, były jak najniższe! Bardzo to może być ładne — ale to jeszcze nie program rozwoju miasta. Jakkolwiek wszelkie sympatyje nasze są po stronie komitetu wyborców katolickich, to jednak nie możemy zataić tego, iż widocznie jeszcze za słabo jest zorganizowane to stronnictwo, skoro z jasnym programem, obejmującym także gospodarkę miasta, nie stanęło.

Naszym zdaniem tylko otwarte i szczere postawienie rzeczy może wywołać wprawdzie wielu antonistów, ale też i więcej jeszcze sojuszników i zapewnić zwycięstwo przy urnie wyborczej. To, czy p. X. czy p. Y. będzie na tej lub owej liście, może zniechęcić tylko jego, jego krewnych i przyjaciół do głosowania za tą listą — nie może jednak spowodować prawdziwego wyrażu opinii. Zarząd miasta może bowiem być równie niedołężnym mimo, iż w Radzie miejskiej zasiada 10 zdolnych p. X. jak może być znakomitym, choć w Radzie zasiadałoby 10 ograniczonych p. Y. Od kilkunastu p. X. czy Y. zależy bowiem tylko obciążenie tej lub owej posady, załatwienie tej lub owej drobniejszej znaczenia sprawy. Prezydent zaś i magistrat, co czyniący decydujące w zarządzie miasta.

Obecny zarząd miasta — powszechnie to zdanie — jest za mało energiczny, jest za mało dolegliwy. Jeśli ma być w przyszłym trzyletnim okresie, potrzeba tu zmiany, potrzeba tu reorganizacji. Żaden komitet atoli nie miał dotychczas odwagi tego jasno powiedzieć. Jeden tylko „powszechny“ pól słowem zaznacza, że potrzeba, aby urzędnicy magistratu zrozumieli o-bowiązki urzędników autonomicznych“. Dla czego nie postawił rzeczy jasno: potrzeba w magistracie porządek i ład zaprowadzić! Nieład istniejący dał się wszystkim we znaki, może więc program wprowadzenia tam ładu, byłby bardziej pożądanym, niż ogólne zapewnienie dążenia do rozwoju miasta.

We wszystkich komitetach zapewniają, że przyszła Rada miejska wybiegnie energiczniejszą i dzielniejszą prezydenta miasta, wszystkie atoli wstawiają na swoje listy i nazwisko obecnego prezydenta. Dlaczego — bo obawiają się kontratacy ze strony magistratu. Po wyborach zaś rozpoczyna się dalsze zakulisowe akcje i stanie się tak, jak było i przed trzema laty. I co za wynik? Oto dalej będzie szlen-drian i dotychczasowy stan rzeczy.

Obecnemu prezydentowi miasta nie odmawiamy zalet charakteru, zdolności i t. p. przymiotów. Brak mu jednak było dostatecznej energii, a dziś nie ma jej wcale. Jeśli komitety nie mają dość cywilnej odwagi — powinniśmy na okazać, iż jemu leży istotnie

obszerny użytek z prawa łaski, doradzając cesarzowi Ferdynandowi w licznych procesach politycznych, toczących się we Włoszech i w Galicji, prócz chwilowego korzystnego wrażenia, nie mógł przeszkodzić budzącym się coraz to silniej aspiracjom wolnościowym wśród licznych narodowości, wchodzących w skład monarchii Habsburgów. Prócz Polaków i Włochów, Czesi i Węgrzy, Rumuni i Krowci jeli się domagać praw im należnych, nie przerażając się zbytnio prześladowaniem, dotykającym patriotów, więzionych po fortecach, wysyłanych na szafot, pozbawianych rodziny i mienia.

I u nas kwiat narodu, chcąc nie chcąc, znalazł się musiał w szeregu spiskowców. W miarę, jak carat uzyskiwał coraz to silniejsze wpływy w stolicy nad morzem Dunajem, wzrastał też ucisk żywiołu polskiego w Galicji. Odwołano corychlejszemu księcia gubernatora, Augusta Lobkowicza a po tłumnym wydaleniu z granic austriackich rozbitków z listopadowej rewolucji, zapelniono wszystkie więzienia podejrzanem o współudział w wyprawie Zaliwskiego ziemiaństwem. Równocześnie i wychodźstwo nasze przebywające nad Sekwaną cisnęło w Galicji ziarno rewolucyjnego posiewu, które w kraju pozbawionym wszelkiego innego legalnego sposobu objawiania woli i życzeń narodu ujemzmiennego, było konieczne, jeżeli ogół polski nie miał zgusnąć i zmarnieć moralnie wśród duchowego ucisku.

W ognisku spiskowych robót europejskich, w Paryżu, powstało sprzysiężenie „młodej Europy“, podzielone na sekoye młodej Francji i Polski, młodych Niemiec i Włoch.

dobro miasta na sercu, i oświadczyć stanowczo, że nie ubiega się na przyszłość o prezydenturę, i że nie przyjmie mandatu żadnego. Takie postępowanie musiałoby mu zyskać powszechne, należne nżnanie i tego wyczekujemy.

Bulgarska mowa tronowa.

Lwów d. 18. lutego.

Mowa tronowa, którą ks. Ferdynand po wypadkach z d. 14 i 15 bm. zamknął sobranie bulgarskie, opiewa: „Z zadowoleniem mogę konstatować, żeście panowie także na tej sesji doświadczono siły swoje zręcznie po-awiećli gruntownemu rozbirowi spraw, które pod sąs wasz były oddane. Przyjęty przez was kodeks karny jest świetnym ustępem waszej czynności pa-rowdawczej. Uchwalenie przez panów projekty ustaw i kredyty natychmiast wywarły dobroczynny wpływ na administrację i na ustalenie stosunków wewnętrznych, tudzież na ekonomiczny rozkwit kraju i w zupełności usprawniły zaufanie, jakie naród i korona w was pokłada.

„Z wielkiem zadowoleniem wyrażam mojemu ukochanemu narodowi i panom, jako przedstawicielom jego, wdzięczność moją za miłość i uległość, których dowody tak uroczyście złożyli mi z okazji znamiennego aktu z dnia 2. (14.) bm. Manifestacje te dodają mi otuchy i utwierdzają w niezłomnym zamiarze poświęcenia wszystkich sił i wszystkich czynności moich dobru i wielkości naszej ukochanej ojczyzny.

„Dzięki nadzwyczajnej życzliwości Jego ces. mości sultana, naszego suzerena (zwierzchniego pana) zostanie nie-określona dotąd międzynarodowa pozycja Bułgarii ustalona. Krok, jaki Jego ces. mość u mocarstw podjął, celem uznania teraźniejszego stanu rzeczy w Bułgarii, został, jak już wiadomo, wszędzie życzliwie przyjęty. To pomyślnie rozwiązanie przesilenia międzynarodowego, w jakim nasze państwo przez wiele lat pozostawało, zadowoliliśmy niemiennie szczególnej życzliwości Jego Mości cesarza Wszechrosyi, Mikołaja II. dla Bułgarii. Dzięki tym drogocennym dla nas uczuciom cesarza rosyjski wyświadczył książęciu domowi bułgarskiemu tę łaskę, że przyjął u ołtarza św. ojcówstwo chrześciane przy naszym starszym synie, ks. następcy bułgarskim Jego król, Wysokości ks. Borysie, księciu na Tirmowie, i przerwanie między Rosją a Bułgarią stosunki polityczne odnowił.“

W końcu książę ponownie podziękował i postom życzył szczęśliwego powrotu do domu.

W pierwszej części swojej mowy książę bardzo pobieżnie wymienił prace rządu i parlamentu, — mianowicie nie podniósł znacznego podwyższenia sił zbrojnych Bułgarii, a wszystkie mowy tronowe w danym jak tu razie, zawsze podnoszą, i zawsze też podnoszą ks. Ferdynand. Czy uczynił to ze względu na Rosję, której nie może być milem potęgowanie sił zbrojnych w państwach podbalkańskich, a może był nie milem tem bardziej dzisiaj, gdy także Rumunia i Serbia znaczone na tem polu postępy właśnie teraz poczyniły. A może wzmianka o podwyż-

szczeniu zbrojnych sił Bułgarii mogła przypomnieć sobranium mowę ministra wojny Petrowa, z jaką z okazji przyjęcia ośnośnych projektów wystąpił, podnosząc zasadę niepodległości Bułgarii, i to na parę dni przed przybyciem hr. Kutuzowa do Sofii?

Ustępowi mowy księcia co do ks. Borysa mało co można zarzucić. Skąd jednak ks. Ferdynand nadał synowi swemu tytuł „królewskiej wysokości“, skoro on sam go nie posiada i ks. Borysowi tylko po matce mógłby ten tytuł przysługiwać? Car w telegramie tytułował ks. Ferdynand tylko „Jego Wysokością“ bez dodania „królewską“. Mógł też książę wspomnieć, że Austro-Węgry już go były uznały. Zaszła jakas forma dziwna. Wedle wiadomości z Konstantynopola, na żądanie Rosji wysłał rząd turecki do swoich reprezentantów za granicą drugą notę, w której nakazał robić kroki względem uznania ks. Ferdynanda, dopiero po chrzcie ks. Borysa, stąd pochodzi zwłoka w akcyi dotyczącej uznania ks. Ferdynanda.

Austro-Węgry jednak zaraz na pierwszą notę odpowiedziały, że zgadzają się na uznanie księcia. Dlaczego Rosya postawiła wspomniane żądanie, skoro już pierwsza nota Porty, jak widzimy na Austro-Węgrzech, wystarczała? Wygląda to tak, jak gdyby Rosya chciała uchodzić za protektorkę Bułgarii. Z drugiej strony to uznanie dopiero po sprawozdaniu ks. Borysa, mogło uchodzić za uznanie przez mocarstwa także tego ohydłego, powszechnie, a nawet przez carski organ potępnego aktu?

Rząd bułgarski wywiadywał się, które państwa zechcą przysłać swoich reprezentantów na ten akt świętokradzki, i zaprosił tylko te, które udzielił swój przyrzek. Otóż uchyliła się Rumunia, jakkolwiek prawosławna, i uchyliły się mocarstwa trójprzymierza, tudzież Anglia, a więc właśnie te, które się przed 9 laty stanowczo oparły żądaniu Rosji, aby sultan nieuznał wyboru ks. Ferdynanda i które rządowi jego wszelkie sposoby dodawały otuchy. Okoliczność to charakterystyczna. Moż teraz po owych świętokradzkich uroczystościach spytać się w Bułgarii: czy nie jest to despektem, że car tylko generał-majora — a więc osobę dość niskiej rangi — wyprawił na te uroczystości... Może też zapytać: co to znaczy, iż sultan, obdarzając wysokimi orderami Stoilowa i jego żonę, równocześnie obdarzył niemi ministra wojny, Petrowa i tegoż żonę a więc męża, który wśród zapalów dla caratu podniósł w parlamencie bułgarskim niepodległość Bułgarii, — i dlaczego teraz znowu takim samym orderem jak Stoilowa, sultan obdarzył ministra spraw zagr. Naczowicza, także zasadniczego bojownika niepodległości Bułgarii i przyjaciela Polaków i któremu juseć tylko dla przypodobania się Rosji — ma być dana dymisja?

Tymczasem, jak już wiemy, tworząc się w Bułgarii dwa stronnictwa: rosyjsko-filskie złożone z konserwatywnych konserwistów i radostawców, i antyrosyjskie, złożone ze stojących pod przewodem Petkowa zwolenników Stambulowa (najzacieśniej przeciwnika Rosji), Karawelowa (dotychczas najzagorzalszego jej zwolennika), tudzież z drobnych frakcyj: młodobulgarskiej i socjalistycznej. Co powoduje Kara-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Gruberstrasse 12 — M. Dukas Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichenm & Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyyczajne za jedno-szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłana za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50 ct.

welowa, że staje ramię do ramienia ze stambulowcami, niewiadomo; może ansa oboista. — Organ jego *Znane* (Sztandar) pisze o manifestacji księcia i „nawróceniu“ ks. Borysa: „Rzeczy te funta kłaków nie warte, jeżeli Bułgaria nie odzyska swego stanowiska międzynarodowego, jeżeli obywatelom bułgarskim nie będą przywrócone prawa cywilne i polityczne, przemocą odjęte, jeżeli nie będzie przywrócona zupełna kontrola obywateli nad postępowaniem rządu, a przede-wszystkiem jeżeli nie będzie zaprowadzona administracya rozumnniejsza, prawniejsza, oszczędniejsza i patrioty-czniejsza.“

Daleko ostrzej jeszcze wyraża się *Swoboda*; Petkow widzi przyszłość Bułgarii bardzo ponurą. Młodobulgarzy drwią sobie z prawosławia i w ogóle z wiary, którą zdaniem ich należy całkowicie odłączyć od polityki.

Sobranie zbierze się na nową sesję dopiero w jesieni — do tego czasu walka będzie toczyła się tylko w dziennikach i prywatnie, a znowu w sobranium wybuchnie. Ktoś stronnictwo zwycięży? Rossofilskie jest co do liczby silniejsze, ale antyrosyjskie posiada daleko więcej żywiołów odważnych i agitatorskich, — na razie można tylko być pewnym, że walka będzie namiętna i nieustająca.

KORESPONDENCJE.

Paryż d. 14. lutego.

(Szuwizim na scenie.)

Telegraf rozniósł po całej Francji jednego z ubiegłych poranków wiadomość o pojawieniu się pruskich ułanów na scenie Théâtre Libre'u paryskiego. Na kilka dni przed tym wypadkiem zajmowała się prasa paryska kwestyą uniformów pruskich, a opowiadało, że ta sama sprawa zaprzęta także umysł polityków nowego Babilonu. Przypominano, że p. Lepine, wiceprezesa w roku 1890 za pojawieniem się na scenie tego samego teatru „wollnego“ pruskich uniformów, rozpoczęła się w amfiteatrze patriotyczna bójka; dowodzona na podstawie tego wspomnienia, że p. Lepine, prefekt policyi, żywi gorący zamiar zakazać przedstawienia. Niektórzy, łatwo zapalne dzienniki jak np. *Patrie* wpadły w gniew, ale ponieważ wezwanie to ogarnia je w równym stopniu na widok organów policyi, jak na widok znienawidzonych mundurów pruskich, nie można więc było dokładnie wybać, czy organy prasy gniewają się w uniformy, czy też na policyę, że w tę sprawę nos wtyka. Kto znał nowelę Maupassanta „Mademoiselle Fifi“, którą p. Oswald Meténier przekształcił na jednoaktowy dramat, temu łatwo się było domyślić, że dusza p. Lepine'a żywiła czarne przeznaczenia nie jedynie z przyczyną uniformów ułaskich. *Ame invisible* Lepine'a miała do tego jeszcze inne, dobre racje, których jednak nie chcą wskazywać palcem — same się nasuną.

O „*Ame invisible*“ młodego dramaturga Klaudjusza Berthon'a, trzyaktowym dramacie duchów, zdradzącym talent autora, ale też wytwarzającym znużenie u słuchaczy — nie ma co wspominać. Rozpoczął się od niego wieczór. Publiczność, oczekująca

Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicji

przez

Stanisława Schnür-Pełłowsk. ego.

I.

W dziejach naszego kraju widnieje krwawa karta, zapisana krwią i pożogą kn pamięci i przestrożką przyszłych pokoleń. Chcąc w niej ozytać i nie potępić bez odwolania i tych, którzy pierwsze do walki wydali hasło i brzo młodszą, odrzoną szatańskimi podstępami a morderczym nożem godzącą w łono ewych naturalnych przewódców i opiekunów, cofnąć się trzeba wstecz, o lat co najmniej dziesięć do wypadków poprzedzających wybuch nieszczej rewolucji czterdziestego szóstego roku, poznać ludzi działających w owej epoce, prady i myśli, kłające w naszym społeczeństwie. W dziejach politycznych i społecznych każdego narodu nie nie dzieje się bez przyczyny, nie nie ginie bez śladu, podobnie jak najdrobniejszy pyłek nie przepada w ogromie przyrody wszechświata.

Gdy szalona wyprawa Zaliwskiego przekonała ogół polski o jego bezsilności w obec caratu, wówczas duch wolności pokonany brutalną przemocą zstąpił w podziemny labirynt spisków. Straceniów wywołujących naród

do bezzwłocznego zerwania jarzma najedniczego, zastąpił spiskowcy, widzący słowem i drukiem walkę na śmierć i życie z reakcją, która po upadku rewolucji listopadowej gdyby piekielna zmore zaciężyła nad przeważającą częścią państw europejskich. Car Mikołaj, nieopierając się na przewadze, zdobytej na wschodzie, wywierał wpływ ten potężniejszy na pomniejsze państwa niemieckie, im bardziej ich władzy niedowierzali Austrii i Prusom, walczącym o pierwszeństwo wśród związków niemieckich. Rozbudzenie w Niemczech serwilizmu i partykularyzmu z jednej strony, a zwalczanie wszelkich urządzeń konstytucyjnych z drugiej, były bezsporną zasługą carskiej polityki, z którą się liczył najkrut-pulatniej współczesny władca Francji, Ludwik Filip. Ten król mieszczański, myślący dniem i nocą o utrwaleniu swej dynastji na tronie, żadnych nie szczędził zabiegów, w pokorze ducha znośił nawet ciężkie uchybienia, byle tylko zapewnić sobie przyjaźń absolutnych mocarstw, wyszukujących ów stosunek w najdowolniejszy sposób.

Włochy były jeszcze wówczas geograficznym pojęciem, jak się wyrażała jedna z dyplomatycznych wielkości, zaś egoistyczna Anglia, oraz neutralne państwa jak Belgia i Szwajcarya nie mogły wywierać i nie wywierały poważniejszego wpływu na ogólnoeuropejski ustrój polityczny.

W Austrii z chwilą zgonu cesarza Franciszka I ster rządów spoczął w ręku wszechwładnego księcia Metternicha, który pod względem wsteczności i niechęci do wszelkich reform, pozostał na zawsze niedoścignionym ideałem dla wrogów postępu. To też

obszerny użytek z prawa łaski, doradzając cesarzowi Ferdynandowi w licznych procesach politycznych, toczących się we Włoszech i w Galicji, prócz chwilowego korzystnego wrażenia, nie mógł przeszkodzić budzącym się coraz to silniej aspiracjom wolnościowym wśród licznych narodowości, wchodzących w skład monarchii Habsburgów. Prócz Polaków i Włochów, Czesi i Węgrzy, Rumuni i Krowci jeli się domagać praw im należnych, nie przerażając się zbytnio prześladowaniem, dotykającym patriotów, więzionych po fortecach, wysyłanych na szafot, pozbawianych rodziny i mienia.

I u nas kwiat narodu, chcąc nie chcąc, znalazł się musiał w szeregu spiskowców. W miarę, jak carat uzyskiwał coraz to silniejsze wpływy w stolicy nad morzem Dunajem, wzrastał też ucisk żywiołu polskiego w Galicji. Odwołano corychlejszemu księcia gubernatora, Augusta Lobkowicza a po tłumnym wydaleniu z granic austriackich rozbitków z listopadowej rewolucji, zapelniono wszystkie więzienia podejrzanem o współudział w wyprawie Zaliwskiego ziemiaństwem. Równocześnie i wychodźstwo nasze przebywające nad Sekwaną cisnęło w Galicji ziarno rewolucyjnego posiewu, które w kraju pozbawionym wszelkiego innego legalnego sposobu objawiania woli i życzeń narodu ujemzmiennego, było konieczne, jeżeli ogół polski nie miał zgusnąć i zmarnieć moralnie wśród duchowego ucisku.

W ognisku spiskowych robót europejskich, w Paryżu, powstało sprzysiężenie „młodej Europy“, podzielone na sekoye młodej Francji i Polski, młodych Niemiec i Włoch.

Jawną przedstawicielką młodej Polski była centralizacya towarzysztwa demokratycznego, która do wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej wysyłała emisaryuszów z poleceniem zawiązywania tajnych organizacji i szerzenia propagandy rewolucyjnej.

Zrazu emisaryusze krążyli jeno po miastach, gdzie najwięcej znajdowali sposobności do jednania popleczników dla swej sprawy, tudzież po ziemiankich dworach, które im choćby chwilowo bezpiecznego mogły użyć przytułku. Prześladowania i pościwi władz sądowych dodawały tym wysiłkom nieprzeparowanego uroku. Nie brakło u nas egzaltowanych umysłów, wygłaszających przekonanie, iż dla ojczyzny cierpieć i umierać, nie zaś żyć i pracować należy. Każde słowo padające z ust emisaryusza było wyrocznią, odeswa przez niego ukradkiem w dłoń weśnietą, broszura, tłoczona we Francji, wyższem objawieniem. Wysłancy centralizacyi przemawiali do naszych ojców natchnionym językiem. Mówili im o bliskim dniu wywabienia, o potężnych sprzymierzeńcach w ludach, łakących swobody, o tronach, rozpadających się w gruzu pod ciężarem nieprawości. Kazali im gotować się do walki, bo dzień i godzina niewiadome i nasłuchiwać każdego szmeru, jaki z zachodu doleci.

Centralizacya zamierzała jednym olbrzymiem sprzymierzeniem objąć całą Polskę i w tym celu wyprawiono do Galicji Goszczyńskiego, Kousarskiego na Litwę, Ehrenberga do Królestwa, Wężyka na Wołyń. Sprzysiężenie litewskie, dzięki energii Kousarskiego, który przez trzy lata zdołał uniknąć tropiącej go pogoni carskich zbirów, największe przy-

brało rozmiary pod względem liczby uczestników, ale do materialnych przygotowań rewolucyjnych nie doprowadziło. Dlatego też z chwilą ujęcia i stracenia Kousarskiego upadła i stworzona przez niego organizacya, zwłaszcza że wobec zaprowadzonego w Królestwie i na Litwie zaprowadzonego stanu obłączenia, każdy z reguły spisek był przedwczesnie odkryty i rozszczy jeno na kraj nieszczejliwy sprowadzał ucisk.

Rażniej szła organizacya spiskowa w Poznanskiem, używającem pewnych swobód konstytucyjnych. Pogadanka odbywała się niemal otwarcie, skupiając się w jednolitej organizacyi, obliczonej na wypadek zamierzonego wybuchu.

Najbujniej wszakże krzewiła się konspiracya w Galicji. Przyczyniało się do tego przede-wszystkiem sąsiedztwo Krakowa, który jako „wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto“, służył emisaryuszom za wygodne schronienie. Z Krakowa podążali wysłancy centralizacyi w rozmaite strony kraju, znajdując zarówno wśród inteligencji miejskiej, jak w kołach szlacheckich na wsi, licznych zwolenników. Młodzież opuszczająca ówczesne zakłady naukowe, przedstawiała — jak to słusznie ktoś zauważył — dwa typy: demagogów i kancelistów. Umiała spiskować, lub cołgać się.

(C. d. a.)

uniformów ulaskich była dla biednego Berton'a może mniej, niż potrzeba było, laskawa. Panował w niej nastrój taki, jak w berlińskiej humorystyce i nawet bardzo wykształceni ludzie próbowali się w dowcipach jak można najbanalniejszych. Gdy np. aktor użył w dialogu słowa „sincere”, znalazło się zawsze kilku dwojowników, którzy robili uwagę, że Saint Cere siedzi w więzieniu. Nie nie ma tak trwałego kursu, jak płytki dowcip.

Na ogół pięciu lub sześciu set abonentów teatru „wonego” składają się w połowie owo ciekawscy, którzy wszędzie być muszą: klubowcy w towarzystwie pani swego serca, albo bez niej, damy z dzielnicy Champs Elysees, które w swoich salonach przyjmują starą i młodą literaturę — słowem ludzie, którzy uchodzą za rafinowanych i przykładających wielką do tego wagi, aby ich do „smakoszków” leżono.

Drugiej połowy abonentów dostarczają pisarze, krytycy, artyści, aktorzy, aktorki, studenci i młodzi kupcy, piszący w wolnych chwilach artykuły do modnych przeglądów i stale w tym swoim charakterze publicystycznym mieszkający w kosztach redakcyjnych. Publiczność ta różni się wielce od publiczności Oeuvre'u, innej „wolnej sceny” — jest bardziej elegancka, bardziej z wielkiego świata, a mniej anarchizująca, mniej prerafaelistyczna i symbolizująca — nie widzi tu tylu dam w sukienkach a la Watteau i *bandeaux a la vierge*, ani tych panów z długimi kijami w ręku, brodami myślicielskimi i w niezgrabnych bohemie cylindrach. Theatre Libre uprawia rewolucję w białych rękawiczkach.

Zajmująca ta w każdym razie publiczność po trzech akcie wspomnianej już komedii dusz, podniosła się z zadowoleniem z miejsca i przesłała część na wspaniałe *menues plaisirs*, częściowo wynęcając się na bulwar strasburski, na którym czuło już było powiew wiosny. Wtem nagle zupełnie niespodziewanie zjawiał się pewien młody człowiek w nieposzlakowanym fraku przed spuszczoną jeszcze zasłoną, złożył publiczności elegancki ukłon i rzekł:

„Szanownej publiczności prosimy, aby pozwoliła nam przy podniesionej zasłonie dokonać przemiany scenery, koniecznej dla odegrania sztuki pana Meteniergo”.

Dał znak palcem i natychmiast korytna się podniosła, a z bocznych kulis wybiegło sześciu robotników teatralnych w niebieskich bluzach i zaczęło porządkować pokój, w którym przed chwilą jeszcze *une invisible* żyła i cierpiała. Widzowie śmieją się i wykrzykują: oto nowa sztuczka „młodych”! Za chwilę jednak miesza się między robotników trzech nowych ludzi w mundurach ulaskich i wtedy niektórzy zaczynają się domyslać, co to wszystko znaczy. Dyrekcja próbuje nowoludnie nieznacznie przyzwyczaić widza do widoku pruskiego mundur.

W chwili zjawienia się trzech ulaskich na scenie, jednego tylko w butach i czapce wojskowej, drugiego jeszcze w przepisowych pantalonach, a trzeciego w kompletnym uniformie, przebiegł po szeregu widzów lekki okrzyk zdziwienia.

Jednakże tylko dobrodusze i nawet wesole „achi!” dał się słyszeć i tylko tu i ówdzie głośno wymówił ten i ów: o Prusacy! Niektórzy panowie i wiele pań z zadowoleniem pytali, dlaczego nie widzą u pruskiej ulaski pikietu, jakieś szlacheckie głośnie pyta stojącego odeń na odległość kilku kroków korespondenta berlińskiej gazety, czy uniformy są autentyczne, w kilku punktach amfiteatru wywiązuje się na ten temat krótka dyskusja, tu i tam słychać śmiech z dowcipów, fabrykowanych na koszt tłumego ulaski, który właśnie fortepian dźwigał — i na tem koniec. Ani śladu szowinistycznego oburzenia.

Nawiasem dodać trzeba, że nawet na paryskich scenach, jak i na innych autentycznych stróżów wszystkich pozostawia do życzenia. Teatrni ci ulaski przypominali prawdziwych tak z daleka, jak margaryna masło.

Porządkowanie sceny trwało niezwykle długo. Młodzieńcze we fraku stał pośród tartas i komenderował, jak podczas kontredansu. A tartas ciągle się wzniósł. Zaledwie ustawione dekoracje przewracały się na ziemię, szkło tłuściło się jak na złość, jeden drugiemu zawadzał i jeden psuł, co drugi zrobił, słowem takie panowało tam gospodarstwo, jak w kuchni, gdzie kuchary sześć. Publiczność potrzęsała głową i zaczęła nakoniec nężyć się na sery. Nakoniec po całym kwadransie stanęło wszystko we właściwym miejscu.

„Mademoiselle Fifi” wedle noweli G. Maupassanta a przez Oktawa Meteniergo może się rozpocząć.

I oto stanęło czterech oficerów pruskich ulaskich na scenie — pułkownik i trzech poruczników. Pułkownik, to osiawał żółdak, jakby weteran z trzydziestoletniej wojny, trzej porucznicy wyglądają w całym tego słowa znaczeniu przerażająco. Jeden szczególnie płomiennie rzyg, jak w ogóle wszyscy teatralni zrubawcy, daje sobą najbardziej odstraszyły przykład wojennego zdziwienia. Podczas opowiadania kolegi, jak Prusacy sąsiedni zamek w powietrze wysadzili — cały zamek, z obrazami, porcelaną i tem podobnem — rzybrody kannałską zdradza rozkosz. Aż do próby wysadzenia zamku nie doszł jeszcze ci ulaski, co w tym zamku, Uville, pod Rouen rozbili wojenne namioty — dotąd porzuceni na przyjemności domalowywania wszystkim kochanym portretem, jakie tylko w domu znaleźli, bród i wąsów.

Wśród brzęku ostróg z szpicrutą

w ręku wchodzi „Mademoiselle Fifi”. Jest to najmłodszy z poruczników, rozpierzchnione dziecko korpusu oficerskiego. Za nim ciągnie dwóch szeregów wojskowych organizmów. Nie chciał on dźwięnić w dzwon kościelny, za to chce go „Mademoiselle Fifi” ukarać. Pułkownik ma rozstrzygnąć.

Wchodzi na to miejscowy proboszcz. Powiada, że to on wydał zakaz dźwięnienia. „Dlaczego?” pyta pułkownik. „Bo jak długo przebywają tu Prusacy, zniechęcają obecnością swoją tę świętą ziemię, a przeto dźwięnić musi pozostać niemym”. „Każę cię rozstrzelać!” woła Fifi.

„Tym sposobem poszczyci się Francją jednym męczennikiem więcej!” Pułkownik pozwala odejść w spokoju i organizmów i plebanowi, a na scenie pojawia się gromada „dam”. Prusacy schną z miłości, a że jej nigdzie indziej we Francji znaleźć nie mogą, więc zarekwirowano z Rouen pewną ilość wesolych pań. Maupassant w swoim *Maison Tellier* opisał stworzenia te potężnem, mistrzowskim piórem, a na scenie u p. Meteniergo dostaje się pięć egzemplarzy pięciu Prusakom. Mała, okrągła, rudą Ewę „la Tomate” świetnie odegrała aktorka z Montmartre'u madame France, a kreacyi jej dodawała realistycznego pieprzyku likierowa chryпка artystki.

Prusacy zastawiają stół na środku sceny, zasiadają przy nim w przepłatanego, promieniącego szczyściem i sadzą się na taką elegancję i czułość, jaka przyszyto kawalerom wobec eleganekich Francuzek. Tylko Fifi nie może się pogodzić z sąsiadką, posępna Rachel. Tylko Ewa „la Tomate” jest jakby u siebie w domu, a na pytanie, czy lubi Prusaków, odpowiada: Dla nas nie ma wyboru.

Osiwał pułkownik wstaje i wypowiada mowę do dam. Wśród oklasków proponuje, aby każdy wniósł jakiś toast. Jeden z poruczników wnośi toast: na zgubę Francji! Zapada cisza naokół. Piękne panie milczą i patrzą w kieliszki. „Na zgubę Francji!” — woła porucznik jeszcze raz. Rachel: Znam Francuzów, przed którymi nie odważyłbyś się wypowiedzieć takich słów!

Fifi: Ach, ach, ach, gdy my się pojawiamy, to im dusza w pięty ucieka!

Rachel: Kłamiesz wprost!

Fifi: Jesteśmy paniami ich, do nas należy Francja z Francuzami, lasami, polami, domami — i Francuzkami!

Na te słowa budzi się posępna Rachel z apatyj, porusza rękę kuchenną i topi go w sercu najmłodszego z poruczników. Finita la comedia. Jeszcze tylko pleban się zjawia i wypowiada parę słów w rodzaju: *cette crapule — la... ces canailles des Prussiens.*

Leprussien.

Drobiazgi naukowe.

(Balon, którym można kierować. — Nowe leczenie suchot. — Nowy system balonowania. — Opera cyfryczna przez mikrofon. — Kinetograf.)

Były oficer pruski, hr. Zeppelin, po pięciu latach pracy doszedł do rezultatów, które jako stanowiące zwiastuje. Rozwija on dalej pomysły i prace francuskiego kapitana Renarda. Już w r. 1888 Renard, podczas manewrów w Meudon, operował swoim balonem „la France” i osiągał na sekundę szybkość 6 1/2 m. Latawiec miał jeszcze braki, ale zadanie steru było rozwiązane w zasadzie. Odtąd zapewne dokonano udoskonalenia, lubo Francuzi umyślnie o tem nie nie ogłaszają. Zeppelin wynalazł środek, zamkający pory materij używanych, tak, że gaz zupełnie uchodzić nie może. Balon Renarda ma kształt cygara, albo ryby; łożka ma na przedzie motor z aluminium, niedźwiedź spojony, na tyle skrzydła steru. Balon wznosi się do wysokości 1100 m., może dźwigać 1900 kl. i pozostawać w powietrzu 7 1/2 dni. Gaz, rozszerzający się skutkiem ciepła promieni słonecznych, nie uchodzi, ale wleźnie w rezerwuarze: balon nie może pęknąć, a gaz nie traci. Wzlot i opad dokonany się przez właściwe ustawienie łożki położyło do balonu. Komisja pruskiego ministerium wojny zbadała i uznała zalety wynalazku, ale orzekła, że balon ten na sekundę tylko 5 m. przebiegać może, Zeppelin zaś oblicza najniżej 12 m., tak, że można bez opuszczenia się całe tygodnie po 100 km na dzień się posuwać z dosyć znacznym ładunkiem. Wystęło to przecież są dopiero próby, miedzy, gdyż nie zbudowano jeszcze latawca wielkości użytecznej. Potrzeba na to 300.000 marek, które wrócić będą zebrane.

Z New-Yorku donoszą telegraficznie do *Standarda*, że Dr. Cyrus Edson wynalazł nową metodę leczenia suchot. Polega ona na zaszkoleniu wstrzykiwaniach aseptycznych, w skład której wchodzi 97% wody i 3% fenolu i pilocarpiny. Oczasopismo wysoce naukowe *Medical Record* donosi, iż nowa metoda, próbowana przez 50 lekarzy, wydała następujące rezultaty: 23 procentów zostało wyleczonych zupełnie, 67 częściowo, 91 doniosło polepszenia, w 3 wypadkach nie znalaziono żadnej zmiany, 1 pacjent zmarł. Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność *Standarda*.

W szpitalu miejskim w Medyolonie dr. Verrelloni di Lecco czynił próby nowego sposobu balsamowania ciała, bez wyjmowania wnętrza. Ciało zanurza się po prostu w płynie, którego skład jest dotychczas tajemniczą wywalcz. Zabalsamowane w ten sposób dziecko, po sześciu miesiącach wygląda jak uśpione, tylko skóra trochę żółtka.

Na scenie teatru odeskkiego urządzono mikrofon. Próby słuchania oper w dalekiej odległości dokonane są w celu naukowym. W dniu 7. bm. w teatrze miejskim wystawiono operę „Samson i Dalila” i dzięki mikrofonowi słyszano ją o wiorst 60 od Odessy we wsi Kurkowo-Pokrowskie, dokąd przeprowadzono telefon. Można było wyraźnie odróżnić śpiew artystów, muzykę, okrzyki „bravo” i oklaski. Operę „Samson i Dalila” słyszano również doskonale przez telefon w mieszkaniu roboczym te próby, starszego mechanika pocztowo-telegraficznego okręgu odeskiego.

Na bulwarze Kapucyńskim w Paryżu, nade drzwiami jednego z domów niedawno pojawił się zrył: „Kinetograf, wejście I franka. Przedstawienie co pół godziny”. Wchodzący do sali, której ściany zawieszono są fotografiami, i zastawia publiczność przywołaną, siedzącą w krzesłach. Na jednej ze ścian wielki ekran z białego płótna. Oto na ekranie tym pojawia się właśnie fotograficzny widok jakiejś fabryki, z wielką bramą żelazną. Nagle zaczyna się dzieło coś niezwykłego: brama otwiera się i zaczyna wychodzić z niej tłum robotnic. Może ich być 500 lub 600. Biegna, rozmawiają, śmieją się, poprawiają sobie, idąc, włosy, kłaniają się, żegnają i znikają, a za nimi zjawiają się nowe. Następnie z bramy wyjeżdża kareta, zaprzężona w parę dobrych koni. Widzimy, jak drżąc ich nozdrza i poruszając oczy. Leż oty nowy obraz. Jesteśmy na dworcu kolei żelaznej. W oddali ukazują się pociąg. Zbliża się, powiększa i leci prosto na nas. Przy peronie zatrzymuje się i z powolnych szybko wagonów wysiadają pasażerowie. Kłęcząc, potrącają jedni drugich, kłócą, śmieją się i niosą swe pakunki. Odjeżdżający zajmują ich miejsca. Oto jakiś oberwaniec włazi nie do swojej klasy. Wyproszono go, i znów znalazł się na platformie. Ogłada się na około pomieszczenia, nie wiedząc, co z sobą zrobić. Już wszyscy pasażerowie posiadali. Na znak konduktora pociąg rusza w drogę. Na ekranie widzimy nową scenę: Ogrodnik polewa sikawką kwiaty w ogrodzie. Z tyłu, ostrożnie, skradą się chłopiec i nadępuje na sikawkę od sikawki. Woda przestaje tryskać, a zdziwiony ogrodnik zaczyna uważnie oglądać wylot sikawki. Wówczas swawolnik nagle podnosi nogę i strumień wody uderza prosto w twarz ogrodnika.

Obraca się cały mokry i spogląda na malca, zmykającego co się, dogania go, chwytając za uszy, przyprowadza na pierwszy plan i zaczyna bić. Malec wyrwa się i zmyka. Jeden z obrazów wystawia ruch na ożywionej ulicy w Lyonie. Ludzie ze sier niozmatalszych chodzą, biegają w różnych kierunkach, zatrzymują się, rozmawiają, wchodzą do sklepów i wychodzą. Szybko toczy się wspaniała kareta, powoli porusza się ciężko ładowany wóz, wielki omnibus, pełen pasażerów, przesuwa się przez ulicę, ledwie wskakują do niego w biegu, konduktor odbiera od nich pieniądze. Oto jeszcze wewnętrzna scena rodzinna: Matka je śniadanie w ogrodzie przed domem. Przy niej bawi się dwuletnie dziecko. Wiatr porusza liście nad ich głowami. Matka nalewa kawę do filiżanki i karmi dziecko, które żada z zabawnymi grymasami, wala fartuszek i przestrasza się samo tego, co uczyniło. Następnie powraca do matki, prosi o nową porcję i grymasi, gdy mu odmawiają. Najbardziej jednak zdumiewającym jest widok wzburzonego morza. Obraz ten dostarcza istic artystycznej przyjemności. Fale doganiają jedna drugą, wydymają swe długie, przeźroczyste szczyły i ukazują białe grzebienie. Morze pieni się, uderzając o skały i brzeg.

Wadą tego podziwu udoskonalonego wynalazku jest to, iż światło w widokach tych nieuprzednie jest naturalne i przypomina światło księżycowe, przedmioty zaś nie mają kolorów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niebawem pojawi się naturalne światło i naturalne kolory. Reklamą jest tu nazwisko człowieka, który udoskonalił pierwotny pomysł Edisona. Jest nim znakomity fotograf lyoński Lumier. Do widoków kolorowych pozostaje tylko krok jeden, i łatwo sobie wystawić, jakie cudowne rezultaty da kinematograf, jeżeli oprócz ruchu, będzie jeszcze oddawał kolory naturalne. Zastosowawszy do niego fotograf, będzie można urządzić u siebie w domu przedstawienia komedji, oper, dramatów i oddawać sceny z życia oddalonych narodów. To już nie są marzenia, gdyż kinematograf i fotografa kolorowa, oraz fotograf są wynalezione.

KRONIKA.

Lwów d. 18 lutego.

„Krwawa karta”. Taki tytuł nosi opowieść z przeszłości Galicji, p. Stanisława Schnür Pępolskiego, osnuta na de wypadków lutowych z przed laty pięćdziesięciu, której druk rozpoczynamy w tejtonie naszego pisma. Autor, który niedawno temu opracował dzieje rzni w książce zbiorowej historii Galicji obejmującej (z przeszłości Galicji) przystąpił w obecnej opowieści do najbardziej szczegółowego przedstawienia tej pamiętnej doby, posługując się niezwykle wspaniałym do tej pory materiałem, zawartym w rękopisach oraz w współczesnych publikacjach polskich, francuskich i niemieckich, przedstawiających dziś już prawdziwą rzadkość bibliograficzną.

Cesarz Franciszek Józef złożył dnia 18 bm. w Wiedniu wizytę kancelarzowi niemieckiemu księciu Hohenlohemu, który przybył tam na pogrzeb swego brata.

Wydział krajowy zamianował dr. Kolbergera prymarjuszem zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie w miejsce dr. Pluńskiego, który przeniosł się w stan spoczynku.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina miasta Ciekichowie p. Edmundowi Gołębowskiemu, kancelisie sądowemu.

Promocje. P. Stanisław Mosing, syn zasłużonego dr. Kazimierza Mosinga, ces. radcy, uzyskał stopień doktora wszecchny na uniwersytecie Jagiellońskim.

Ruch przybywców. W hotelu Wiktoria odbyło się wczoraj przedwyborcze zgromadzenie techników. Inicjator tego zebrań, będący równocześnie wiceprezesem komitetu mieszczańskiego rektor Dziwiński zagał ich, przedstawiając obecnym, iż celem zebrań nie jest bynajmniej chęć pomnażania komitetów przedwyborczych, lecz narada w celu ułożenia listy fachowych techników, którą przedłożyliby zebrani komitetom innym na najbliższych naradach przedwyborczych.

Zgromadzenie wystąpił z licznymi wnioskami oznaczającymi liczbę kandydatów technicznych od 16 do 25, a po dłuższych rozprawach uchwalono listę złożoną z 25 kandydatów i przystąpiono natychmiast do jej ułożenia. Obecny na posiedzeniu hydro-

technik prof. Rychter odmówił kandydatury, tłumacząc się brakiem czasu.

W końcu zgromadzenia uchwalono telegram do p. Szepepanowskiego z prośbą by wniósł w Radzie państwa interpelację, na jakiej podstawie rząd zabrania technikom pracującym w służbie rządowej, brać udział w akcyi przedwyborczej, skutkiem czego zaproszeni inżynierowie namiestnikami i kolei państwowych byli zmuszeni usunąć się zupełnie od obrad.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczął się przed tutejszą ławą przysięgłych szereg rozpraw ostatecznych, rozprawa karną przeciw Juliuszowi Kreterowi czeladnikowi szewskiemu ułameczemu lat 22 urodzonemu i zamieszkałemu we Lwowie, oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia swej 12-letniej siostry Teresy Kreter. Przewodniczył radca Nitariski, wotowali radca Dziwiński i sekretarz Löwentstein. Oskarżacz prokurator Czerwinski, obronę prowadził z urzędu dr. Kamiński. Nieletnia Teresa Kreter uchylała się od składowania świadectwa przeciw bratu, trybunał przesłuchiwał więc tylko komisarza Łysakowskiego, który prowadził wspólne śledztwo i przed którym oskarżony przyznał się do winy. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Gdy oskarżony przyznał się do kilku-krotnego popełnienia zbrodni gwałtu, przytaczając na swą obronę, że był wtedy kompletnie pijany, przysięgli potwierdzili 11 głosami pytanie postawione w kierunku zbrodni gwałtu, zaprzeczyli zaś 11 głosami pytanie czy oskarżony w chwili popełnienia zbrodni był nieprzytomnym, skutkiem czego trybunał skazał Juliusza Kretera na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

Sieroca dola. W zamarynowie mieszkał krakwie Józef Weiss, mający z pierwszą małżonką zamężną córką we Lwowie Maryę Schreiber i ośmioletniego Stanisława przy sobie. Przed kilku tygodniami znikł Weiss z zamarynowa, a druga jego żona wypędziła dziecko z domu. Chłopak tułał się po wsi, aż gmina odstała go lwowskiej policji, celem odszukania jego krewnych. Siostra zamężna odmówiła przyjęcia brata w dom swój, twierdząc, że nie ma za co go utrzymywać, maceocha zaś twierdziła, że nie ma do tego obowiązku. Co stanie się z dzieckiem i kto ma obłąd na niem opiekę?

Kradzieże. P. Salomona Weg asystenta kolei państwowej okrądt usługujący co stróż z ul. Bema 1. 26. Michał Saluk. Saluk skorzystał z wyjazdu służbowego p. Węga do Przemyśla i dobrałszy sobie klucze zabrał mu garderobę i bieliznę wartości przeszło 120 zł. Przy rewizji odbytej w jego mieszkaniu znaleziono tylko nieznaczna część bielizny.

Kradzieże kieszonkowe. W cerkwi lwowskiej przytłumione notowane złodzieja Juliana Paleckiego w chwili gdy korzystał z ławki podczas ślubu wyjął pulers z kieszeni p. Piotrowi Wiśniewskiemu. W kościele OO. Jezuistów przytrzymano przy podobnej operacyi niedorostka Jana Galasa.

Nagła śmierć. Zmarł wczoraj parobek Jan Hewak przy ul. Weteranów 1. 7.

Ogień komirowy. Wybuchł wczoraj o 12, w południe przy ul. Czarneckiego 1. 7 w koszarach wojskowych.

Kto milczy, ten przynajmniej — tak mówi p. Szelewie, a praktyka wykazuje, że przyszyło to jest uzasadnione. Przed kilkoma dniami zanotowaliśmy obiegającą w kołach tutejszych rękodzielniczkich i przemysłowców pogłoskę, iż Bank austro-węgierski przystępuje do budowy własnego gmachu przy ulicy Trzeciego Maja zamierza oddać przedsiębiorstwo budowy firmie zagranicznej i zapytaliśmy przy tej sposobności dyrektora Banku, czy pogłoska ta jest prawdziwa. Od tego czasu upłynęło dwa przeszło dwa tygodnie, a dyrekcja nie dała żadnego wyjaśnienia, widocznie więc pogłoska jest uzasadniona. Bank operujący w Galicji i zabijający na naszych rękodzielniczkich i przemysłowcach, budując własny gmach nie chce nawet wtedy dać swoim klientom cośkolwiek zarobić.

Obecnie już nawet wiadomą jest rzecz, iż zagraniczni przedsiębiorcy zamierzają wszystkie roboty stolarskie, ślusarskie a nawet lakiernicze sprowadzić z Wiednia. Fakt ten nie możemy pójść jak to może się stać, czyż nie ma w dyrekcji nikogo, któryby zwrócił uwagę zarządu banku iż krok taki jest co najmniej niestosowny i może wywołać wielki niesmak i słusne oburzenie. To też zwracamy uwagę dyrekcji banku póki jeszcze czas, aby nie krzywdziła tutejszych rękodzielniczkich, gdyż niema do tego żadnego powodu. W każdym razie wartoby, aby nasi posłowie do Rady państwa zechcieli się tą sprawą zainteresować.

Zmiana własności. Gromada Ispas koło Kolomyi kupiła była od swego dziedzica całą jego posiadłość wiejską. Stary dór, chylący się ku upadkowi, musiano rozebrać, a na jego miejscu postanowili nowi właściciele wystawić „narodny dom” mieszczący w sobie gromadzką kancelaryę, kramik, czytelnię i salę w rodzaju kasyyna dla włościan.

Zabójstwa. Z Tarnopola donosi nam nasz korespondent, że w Horozowie dwudziestokilkuletni parobek Hryńko Lewicki po bił tak ciężko swego byłego opiekuna Iwana Jaremija, że tenże skutkiem tego zmarł. Przyczyną, dla której Lewicki rzucił się na Jaremija, były nieporozumienia co do rachunków z opieki, a mianowicie, że Jaremij domniemał iż w swego byłego pupila zwrótu zapłaconych w jego imieniu podatków. Lewicki przyznał się w sądzie do czynu, ale tłumaczy się rozdrażnieniem i oświadcza, że Jaremija zabić nie chciał.

Z Kolomyi zaś donoszą, że w nocy na 11. bm. w Korczowie robotnik kolejowy Grzegorz Bojczuk, zabił kołem drewianym gospodarza Mikołaja Biedka, prawdopodobnie przez pomyłkę co do osoby, albowiem zasiał władałwie na kogo innego z pobudek zemsty osobistej.

Z Buczacza piszą nam pod d. 17. bm. Kilkakrotnie pisaliśmy już o lekceważeniu i nieposzanowaniu ustaw przez magistrat miasta Buczacza; dziś wypada mi zanotować znowu fakt tak rażącego nieposzanowania ordynacyi wyborczej dla 30 miast, że zaprawdą co najmniej dziwnie się wypada, jak władze autonomiczne i rządowe, których obowiązkiem jest czuwać nad wykonaniem ustaw, obojętnie na to patrzą mogą. Fakt jest następujący: Przed laty sześciu wybrana

rada miejska w Buczaczu, a w myśl ustawy winna była połowa radnych po trzyletnim urzędowaniu ustatkować. Tymczasem do piero po latach pięciu, a za tu m dwuletnim nieprawem zasiadaniu w radzie, została połowa radnych z końcem roku 1894 wylosowana i nowe wybory przeprowadzone; druga zaś połowa radnych powinna była z końcem r. 1895 ustatkować. Tak się jednak nie stało; radni, których mandat upłynął, dotąd w radzie zasiadają i nie myślą wcale o nowych wyborach, przeciwnie starają się sprawy tę odłożyć ad calendas graecas. Zachodzi więc pytanie, czy uchwały teje rady, której skład sprzeciwia się usowie, mogą mieć moc obowiązującą? Być może, że obecna rada obdźwiała władzę nadzorcę z letargu, i że zechcą one położyć nareszcie kres tej istic żydowskiej gospodare.

Elektryczne oświetlenie. W Czerniowiec wielkie przygotowania do oświetlenia elektrycznością miasta już zostały ukończone i w sobotę na próbę oświetlono elektrycznością teatr miejski. Również i w Przemyślu oświetlenie elektryczne jest już gotowe, a od trzech dni na głównych ulicach miasta palą się już lampy elektryczne. Od dnia 25. b. m. zaś cały Przemyśl będzie już elektrycznością oświetlany. Elektryczne oświetlenie przygotowują także miasta Rzeszów, Stanisławów i Tarnopol. Lwów tylko, stolica, nie może wyratować się z ciemności, jakimi darzą go pod egidą magistratu towarzyszy drossakci.

Echa karnawale. Dnia 15. b. m. odbył się w Schodnicy wieczorek nafiarski, z którego dochód przeznaczono na dokonanie budowy szpitala. Wieczorek wypadł świetnie, udekorowana sala oświetlona elektrycznie wyglądała bardzo ładnie. Do pierwszego kadryla stanęło 40 par. Tańce prowadzone przez p. Wyganowskiego zakończone zostały białym mazurem o 9 rano.

Bal polski w Dreźnie. Jak co roku, tak i w tym karnawale, odbył się koncert i bal urządzony staraniem kół studenckich „Lechitów” przy dreźniejskiej królewskiej akademii technicznej. Zabawa zgromadziła w ubranych zielenia salach królewskiego Belwederu, rzec można, kwiat bawiającego tu obecnie towarzysza polskiego. Gospodyniami balu były: hr. Mielińska i baronowa Swirtn, gospodarzami zaś p. Breza, (Gajewski i generał Urug. Na bal przybyło i bardzo liczne towarzystwo cudzoziemskie, złożone przeważnie z Niemców i Anglików. W koncercie rozpoczynającym zabawę, a pozostającym pod artystycznym kierownictwem profesora A. Souvestre, brały udział naczennie tegoż profesora, pp. Bulikowska i Hohenberger, uczennica Rubinstein, p. Jacynowska, b. artysta opery lwowskiej p. Górski, oraz saski wiolecziasta nadworny Nebelung. Po koncercie rozpoczął się bal poleonesem przy dźwiękach orkiestry węgierskiej Beznak Laslo. Zabawa ciągnęła się do godziny 6 rano, a po zostawia najmilsze wspomnienia w pamięci wszystkich obecnych.

Ekscesy żołnierzy. W Wiedniu przy tańcach niedzielnych w jednym z szynków w Praterze przyszło do bójki i walki na palasie pomocy żołnierzami i policjantami. Walka przybrała poważne rozmiary. Pięciu żołnierzy i pięciu policjantów jest ciężko rannych. Dopiero sprowadzona silna patrol rozbiła walczących.

Festyn ludowy. W ślicznej dolinie alpejskiej Passeler w Tyrolu pod Meranem zbudowało Towarzystwo alpejskie nową drogę. Dla uświetnienia otwarcia jej ma być urządzony festyn na wiosnę z następującym programem: chłopięce wysięgi, strzelanie do celu, wiewanie sztandarami i inne narodowe zabawy, dalej wielki pochód strzelców z Passeleru z Meranu i okolicy, a nakoniec corso kwiatowe, żywe obrazy wedle Defreggera, że pominię produkcje dytłantów i wielki tyrolski jarmark. Protektorat nad tą uroczystością objęła księżna Metterni-howa, a ta okoliczność zmienia ją z pewnością z prowinyonalnej w ogólnie towarzyską. Ponieważ wyznaczone będą magrody za najpiękniejszą i najwspanialszą stroje chłopów tyrolskich, i ponieważ ludność z okolic Meranu weźmie w niej tłumny udział, przeto cały festyn będzie miał bardzo. Oryginalną charakterystyczną cechą organizuje się też kapela złożona z ludowych muzyków tyrolskich. Uroczystość odbędzie się w drugi i trzeci dzień Wielkiej nocy.

Zmarli. Zygmunt Slepown de Gutkowi Gutkiski, dzierżawca dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 87.

Dnia 29. zm. zmarła w 88 roku życia w Konstancyopolu, w dzielnicy Pera, s. p. Marya Czajkowska, rodem z Paryża, wdowa po Mehmet Sadyku Paszy Michale Czajkowski. Nieboszczyka była tercercą, ostatnie dwa lata pozostawała w zakładzie pp. Franciszkanek w dzielnicy Pera, jako dorozczyń chorych. Pogrzeb odbył się z kościoła Panny Maryi, eksportował proboszcz O. Mikołaj Kiefer, reformat. Za trumną postępowali dzieci: syn Muzafer Pasza, synowa, córka p. Suchodolska, oraz wnuki i prawnuki.

Bal prasy, urządzony w dniu 25. stycznia w sali Kasyina miejskiego przyniósł 1077 zł. 17 ct. czystego dochodu. W obec tak pomyślnego wyniku materialnego Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia wieczoru, a w szczególności firmom: Ferdynanda Grossa, Siemens i Halske i zastępcy tej firmy inżyn. p. Hirschmanowi i inżyn. lwowskiej reprezentacyi firmy Haase i Synowie za bezinteresowną pomoc w dekoracyi sali balowej.

Odnosił do naszej notatki w nr. 47 pt. „Wielka awantura”, prostujemy je awanturę tę w hotelu europejskim wywołali nie kelnery, ale parocy Mikuliński i Walawender.

W kasynie miejskiem dnia 19. pogadanka przy śledzi. Muzyka wojskowa pod kierownictwem p. Rolla i wzmocniony chór grona śpiewackiego kasyina. Początek o 8. wieczór. Lieta otwarta.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 18. lutego.

Wczorajsze posiedzenie Rady zaigal prezydent Mochnacki, streszczając rozprawy przeprowadzone na poprzednim posiedzeniu w sprawie pierwszej emisji 10-milionowej pożyczki. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział radni: Gołąb, dr. Malachowski, Rewakowicz, dr. Mahl, broził referent wniosków komisji, motywując je obszernie. Kwota 600.000 zł. przeznaczona na budowę nowych kazał także na budowę baraków, idzie bowiem o zdrowie pomieszczenie wojska, a nie o budowę dla pałaców. Dłuższemu zatrzymał się referent nad pożyczką 2,922.685 zł. przeznaczonych na spłatę długów miejskich, twierdząc, że powinno być usilnem staraniem Rady spłacenie w pierwszym rzędzie prywatnych instytucji, „bo Rada jako dłużnik musi się nawet z kasą oszczędności grzesznie obchozić” (1).

Na zapytanie dra Malachowskiego w sprawie pretensyi gminy do kasy oszczędności w kwocie 148.720 zł. z tytułu przyrzeczenia subwencyi na budowę szkoły przemysłowej, odpowiedział referent, że nie jest pewnym, czy pretensya ta jest prawną i uzasadnioną, wie jednak, że magistrat ją zakaszkował jako pretensyę do kasy oszczędności.

Następnie dr. Piętał ostro polemizował z niektórymi wywodami referenta, żądał wyjaśnienia od dr. Maryańskiego i Gołębia w sprawie uchwał, dotyczących budowy baraków dla wojska, a po otrzymaniu ich, wytykał niejasność i niedokładność motywowania wniosków przez sprawozdawcę komisji pożyczkowej.

Dyrektor Zima wystąpił przeciw pożyczce VI, w którą komisya wstawiła pretensyę do kasy Oszczędności, wyjaśniając, że jest ona wstawioną w budżet fałszem. Kasa Oszczędności przeznaczyła kwotę 400.000 zł. na budowę muzeum a następnie na próbę gminy wydzieliła z tej sumy 150.000 zł. w. a. na budowę szkoły przemysłowej. Miasto przekroczyło prelimitowaną sumę i obecnie ma z tego tytułu urojoną jakąś pretensyę do Kasy. Reszta 250.000 zł. przeznaczonych na budowę muzeum procentuje się na ten cel w Kasie i Kasa funduszu tego uoszczędzić nie pozwoli. Mowca prosił radę o wykreślenie tej pożyczki VI, gdyż uchwalenie jej, byłoby jawną obrazą instytucji, która była dotąd podporą gminy i spieszyła jej zawsze z pomocą pod wyjątkowo korzystnymi warunkami.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiali radni Soleski, Rawski, Duleba, Malachowski, Syroczynski, Rewakowicz i referent, który zmienił wniosek komisji w punkcie VI nazywając go „zwrotem kasowym za budowę szkoły przemysłowej”.

Przy głosowaniu przyjęto pierwsze cztery wnioski komisji bez poprawki, wniosek 5 z poprawką wniesioną przez dra Malachowskiego. W punkcie VI zniesiono pretensyę do kasy oszczędności zastępując ją „innymi spodziewanymi wpływami”.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 18. lutego.
Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przedłożył prezydent ministrów hr. Badien i zaproszenie rządu węgierskiego, wystosowane do obu Izby Rady państwa na uroczystości tysiąclecia Węgier.
Minister Rittner złożył godność członka trybunału państwa.
Z porządku dziennego motywowali Kraus swój wniosek nagły o do Towarzystwa ubezpieczeń „Austria”. Wnioskodawca tłumaczył nagłość sprawy tem, że 30.000 ubezpieczonych w Towarzystwie „Austria” jest narażonych na poważne straty.

Zastępca rządu, szef sekcji Plap-part oświadczył, że zmarłego dyrektora, rady zarządzającej, oraz komisarza rządowego nie należy oskarżać w tej sprawie. Rząd jest w zasadzie przeciw zapomnieniu państwowemu, rząd postanowił jednakże ze względu na nadzwyczajne okoliczności, nie dopuścić do tego, aby zabezpieczeniu urzędnicy kolejowy ponieśli jakąkolwiek stratę. Toż samo zrobi dla robotników fabryk tytoniowych, o ile prawda jest, że takowi w większej liczbie ubezpieczali się w „Austrii”. W kilku dniach ogłoszona będzie w dzienniku ustaw państwa nowa ustawa, regulująca normy dla stowarzyszeń ubezpieczających; następnie utworzony będzie departament dla prywatnych stowarzyszeń ubezpieczających. Kierownikiem tego departamentu będzie mianowany radca dworu Wolff.

P. Gessmann zarzucił, że rząd nie wyjawia wysokości deficytu. Początkowo mówiono o stracie 20-procentowej, dziś słychać o redukcji po 53 proc. Mowa oświadczył się przeciw sanacji przez inne towaryzstwa, zarzucając, że w wielkiej liczbie towaryzstw istnieją stosunki domagające się interwencji sądowej. Dalej gwałtownie uderzył na byłego prezydenta kolei Czerkasa, który układowy w Austrii całą swoją rodzinę, formalnie przynaglał służbę kolejową do ubezpieczenia się w tem towaryzstwie, a nawet agentom dawał bilety wolnej jazdy.

P. Gross wziął tow. „Austrii” w obronę przeciw rywalizacji podjętą przez Gessmanna i żądał ogłoszenia wyników śledztwa. Przemawiał dalej za fusz „Austrii” z innem towaryzstwem, sprzeciwiał się natomiast za danie państwu odszkodowania ubezpieczonych, bo to byłoby niebezpiecznym precedensem.

P. Russ domagał się, by rząd, jeżeli udzieli pomocy poszkodowanym urzędnikom, uczynił toż samo dla innych ubezpieczonych.

P. Gross dowodził, że redukcja polie w „Austrii” przeciętnie nie wyniesie więcej jak 20 proc.

W głosowaniu przyjęła Izba dwa ustępy wniosku, odnoszące się do ogłoszenia wyników śledztwa i sanacji a odrzuciła następ domagający się pomocy państwowej.

Następnie zabrał głos p. Kraus i motywował swój wniosek nagły, dlaczego ministerstwo kolei kreowane zostało w drodze rozporządzenia, a nie w drodze ustawodawczej.

W odpowiedzi odczytał prezydent ministrów hr. Badien oświadczenie w imieniu rządu, wykazujące na zasadzie ustaw, że do kreowania ministerstwa kolei nie był potrzebny podtem akt legislacyjny, naturalnie podtem przypuszczeniem, że Radzie państwa pozostawione zostaną jej prawa co do budżetu.

P. Russ wyraził zdanie, że wprawdzie kreowanie ministerstwa kolei powinno być postanowione przez parlament, ale mimo to głosować będzie przeciw wnioskowi nagłemu p. Kaizla, ponieważ wniosek ten co do swej treści jest obecnie bezcelowym.

Przemawiał jeszcze p. Strassky, poczem zabrał głos minister kolei (Guttenberg, aby wyjaśnić stanowisko ministerstwa co do języka niemieckiego na kolejach państwowych i co do wpływu ministerstwa wojny na zarządzanie kolei. Otóż minister Guttenberg oświadczył, że minister wojny nie będzie wywierał większego wpływu na

administrację krajową jak dotąd, zaś co do urzędowego języka na kolejach nie zajdą żadne zmiany.

Izba odrzuciła następnie wniosek nagły Kaizla, a na wniosek p. Russa tytuł budżetu: ministerstwo handlu odesłała z uwagi na kreowanie ministerstwa kolei ponownie do komisji.

Poczem przystąpiła Izba do dalszej rozprawy budżetowej, mianowicie nad tytułem ministerstwa oświaty.

Wiedeń d. 18. lutego.
Na wczorajszej konferencji przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych postanowiono na wniosek p. Chlumeckiego przedewszystkiem zakończyć dyskusję budżetową, a równocześnie uchwalono pozostawić w tygodniu dwa dni wolne dla obrad komisji dla reformy wyborczej, by i tę sprawę jak najprędzej załatwić.

Dalej uznano jako sprawy, których załatwienie powinno być przyspieszone, uregulowanie katastru gruntowego, reformę podatkową, reformę procedury cywilnej, ustawę o swojszczyźnie.

Hr. Badien oświadczył na zapytanie, że przedłożenie Radzie państwa projektu z regulacją plac urzędników nastąpi stanowiąc w terminie oznaczonym przez ministra skarbu. (Wiedle moich osobistych informacji, nastąpi to około 20. marca).

Wiedeń d. 18. lutego.
Wobec tego, że niektóre pisma doniosły na podstawie informacji pochodzących wrzeczono ze sfer poselskich, że oba Rada państwa oprócz budżetu załatwi tylko reformę wyborczą, poczem zostanie rozwiązana a ugodę z Węgry przeprowadzi już nowo wybrany parlament — oświadcza „Freundblatt”, że w sferach decydujących o tem wszystkim absolutnie nie ma wiadomości.

Wczoraj zebrała się tu ankietą górniczą. Obrady zajął minister rolnictwa hr. Ledebur, powitał zebranych ekspertów i podniósł, że celem ankiety jest pokojowe wyrównanie zachodzących różnic między rolnictwem a górnictwem. Jeżeli się ta ankietą powiedzie, to dostarczy się bardzo cennego materiału wielkiej parlamentarnej ankiecie, którą rząd zwołać zamierza.

Sprawa armeńska.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Londyn 18. lutego.

Wczoraj ogłoszono drugą księgę błękitną w sprawie armeńskiej, zawierającą depesze od dnia 3 września 1895 do 11 lutego br. W dniu 9 października minister hr. Goltuchowski obawiając się katastrofy, wyraził życzenie wspólnego działania z Anglią. W dniu 2 listopada hr. Goltuchowski wyraził zdanie, że dalsze instrukcje dla ambasadorów są niepotrzebne, ponieważ uczynili oni wszystko co tylko było rzeczą możliwą, aby W. Portę uchronić od skutków jej bezczynności. W dniu 4 listopada ks. Łobanów wypowiedział zdanie, że główną odpowiedzialność za położenie, jakie przybrały rzeczy poosi Anglia a to z tego powodu, że dawała otuchy kierownikom ruchu armeńskiego.

W dniu 11 listopada sultan natarczywie apelował do Anglii o pomoc, obwiniając Armeńczyków, że intrzygami i buntami swoim nie pozwalają wprowadzić reform, oraz uskarżając się na niesłuszną zarzutę prasy angielskiej. W d. 25. listopada ambasador angielski w Konstantynopolu sir Currie na konferencji ambasadorów wniósł, aby sultana skłonić do zamianowania odpowiedzialnego ministerstwa. Prawie wszyscy ambasadorowie zgodzili się na to, ambasador rosyjski Nelidow nazwał jednak tę propozycję niesłuszną i co do wewnętrznych spraw Turcji. W d. 20. listopada protestował ks. Łobanów przeciw groźbie interwencji mocarstw, które powinny Turcyi zostawić czas, aby wzburzenie się uspokoiło i aby można było zacząć na usłowania sultana, dające do załatwienia rozruchów.

Dnia 11 grudnia r. z. zapytał Currie na zebraniu ambasadorów, czy ambasadorowie nie poczynili kroków, celem położenia tamy razem w wylajetach małoazjatyckich. Na to oświadczył ambasador Nelidow, że inicjatywę w tej mierze powinna wyjść od gabinetów. Dnia 20. grudnia wyraził minister hr. Goltuchowski zapatrywanie, że byłoby rzeczą nadzwyczajną, niebezpieczną brać pod rozwagę propozycję, która mogłaby doprowadzić do rozbięcia jednolitości państw europejskich i wyraził zdanie, że byłoby najlepiej pozwoili sultanowi działać tak jak sam zechce. Ambasador angielski w Wiedniu sir Monson zawiadomił swój rząd, iż hr. Goltuchowski jest tego zdania, że wszelka dalsza akcja mogłaby wprowadzić na porządek dzienny całą kwestyę wschodnią i zapuścić iskrę do beczki z prochem, co by równało się ogromnej katastrofie.

Hr. Goltuchowski radzi zacząć, czy sultan uczyni zadość swojemu przyrzeczeniu co do przywrócenia porządku. Dnia 29. stycznia br. stwierdził lord Salisbury, że Rosya wzbrania się mieszać w jakibądź sposób do spraw wewnętrznych Turcji, że ufa dobremu chęciom sultana i że postanowiła wstrzymać się od wszelkiego takiego nacisku, któryby wychodził poza ramy przyjaźni. W tem zaopatrywaniu Rosya nie jest bynajmniej odosobniona, a lord Salisbury ma to przekonanie, że rozbić solidarność mocarstw zaważyłoby groźnie na szali i nie wyrównałoby tych korzyści, jakie mogłoby być odniesione na drodze odosobnionego działania. W końcu zawiadania księcia błękitna, iż stwierdzono w sposób wiarygodny, że podczas rzezi w Azji Mniejszej zginęło ogółem 25.000 osób. Z wielu jednak stron brak szczegółów o rzeziach.

Wiedeń d. 18. lutego.
Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj rada ministrów.
Wiedeń d. 18. lutego.
Stan chorego na zapalenie płuc arcyksięcia Salwatora, brata małżonki arcyksiężnej Waleryi, znacznie się pogorszył.

Wiedeń d. 18. lutego.
Deputacya techników w sprawie uregulowania tytułu techników była wczoraj u ministrów Gautscha i Guttenberga. Obaj ministrowie przyrzekli postarać się o przyspieszenie załatwienia tej sprawy.

Wiedeń d. 18. lutego.
Generalny sekretarz kolei północnej Kunewaldes zastrzelili się wczoraj w łazienkach. Powodem samobójstwa było przykre położenie finansowe.

Petersburg d. 18. lutego.
Z powodu uznania księcia Ferdynanda, oświadcza „Nowoje Wremie”, iż fakty dowiodą, iż wypadki z 14 b. m. nie tylko zmieniły położenie Bułgarii, ale utrwaliły dominujące stanowisko Rosyi na chrześcijańskim Wschodzie.

Belgrad d. 18. lutego.
Jacobson został wczoraj wypuszczony na wolność, ponieważ ludność namiętnie sprzeciwiała się wydaniu go Rosyi, zwłaszcza, że między Rosyą a Serbią nie ma konwencji względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Papierów zabranych nie zwrócono Jacobsonowi.

Berlin d. 18. lutego.
Do strejku przystąpiło już przeszło 30.000 robotników i robotnic krawieckich, pracujących dla tak zwanej konfekcji, będącej zupełnie w ręku żydowskim, a piekielnie pod względem materialnym i moralnym wyzyskiwanym. Opinia ogółu zwraca się ku strejkującym; panie z najwyższej arystokracji objawiają im swoją życzliwość; znakomici literaci jak Sudermann, Wildenbruch itd., wydali odezwę do strajkujących.

W rajchstagu posłowie polscy żalili się na obelżywe postępowanie z Żydami.

Wiedeń d. 18. lutego.
Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 884.75, Kredyty węgierskie 437.75, Unionbank 321.50, Landerbank 279.25, staatabank —, Lombardy —, kolej północno-wschodnia —, tytoniowe —, Rima —, Alpy 88.10, renta majowa 101. —, losy tureckie 60.10, Marki 59.17.

Frankfurt dnia 18. lutego.
Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyt 322.62 (333.70), staatabank 318.75 (372.71), lombardy 87.75 (102.09).

Wiedeń dnia 18. lutego.
Gaz. Nar. Dzisiaj godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 386. —, węg. zakład kredytowy 437. —, anglobanki 174. —, lenderbanki 259.60, koleje państwowe 374. —, elsbethal 282. — akcje tytoniowe 193. —, alpy 87.90, losy tureckie 61.40, unionbanki 321. —, ruble 128.75.

Projekt nowej drogi żelaznej.
Ministerstwo kolei nadało p. Ludwikowi Ramulowi, inżynierowi we Lwowie, wspólnie z pp. Bronisławem Osiuchowskim i hr. Bronisławem Lasockim pozwolenie na przeprowadzenie wstępnych prac technicznych dla budowania lokalnej drogi żelaznej z Ustrzyk dolnych na Czarne, Lipie, Michowice, Luwiska, Smolnik i Wołosate do granicy węgierskiej.

Państwowy preliniarz funduszu melioracyjnego na rok 1896 zawiera na rzecz rozpoztych już przedsięwzięć w Galicyi pozycje następujące:

na uregulowanie rzeki Białej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca ratę płatą w kwocie 63.540 zł. 16 ct;

na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami ratę płatą w kwocie 10.900 zł.;

na budowanie potoków górskich, stanowiących dopływ Skawy ratę płatą (zarazem ostatnia) w kwocie 10.393 zł. 80 ct;

na uregulowanie Dniestru między Rozwadem a Żurawnem ratę płatą w kwocie 21.333 zł. 33 ct;

na uregulowanie rzeki Złotej Lipy trzecią ratę w kwocie 9.900 zł.;

na osuszenie bagnisk w powiatach Turcukim i jarosławskim ratę trzecią (zarazem ostatnią) w kwocie 8.625 zł.;

na uregulowanie rzeki Bugu ratę trzecią w kwocie 14.450 zł.;

na obwałowanie lewego brzegu Dunajca ratę drugą w kwocie 10.500 zł.;

na uregulowanie potoku Przeginiówki ratę drugą w kwocie 8.400 zł.;

na uzupełnienie regulacji rzeki Łęgu ratę drugą w kwocie 18.533 zł. 33 ct.;

Na osuszenie bagien Stojanowskich ratę drugą w kwocie 9.000 zł.;

na uzupełnienie regulacji potoku Kisieliny ratę drugą w kwocie 11.136 zł.;

Na nowe przedsięwzięcia pomieszcza ministerstwo rolnictwa w preliminarzu trzy pozycje jako pierwsze raty, ale tylko warunkowo, bo projekty robót są wprawdzie już wygotowane i aprobowane, odpowiednio ustawy krajowe jednak nie są jeszcze prawomocne.

Pierwsza z tych pozycji odnosi się do uregulowania średniej części rzeki Gniłej Lipy tj. od mostu na gościńcu w Rudzie aż do mostu na drodze gminnej w Bursztynie. Koszt obliczono na 346.000 zł., z którego kraj ma ponieść 40 proc. (138.400 zł.) fundusz melioracyjny 30 proc. (103.800 zł.) i prywatne strony interesowane także 30 proc. Przypadająca na fundusz melioracyjny pierwsza z siedmiu rat preliminarzowa jest w kwocie 14.523 zł. 57 ct.

Drugim nowym przedsięwzięciem jest zabudowanie dzikich potoków, stanowiących dopływ Dniestru, które to kęsa obliczone na 606.000 zł., mają być rozłożone na kraj i na fundusz melioracyjny w równym stosunku. Roboty mają potrwać oczywiście lat 15, skoro pierwsza rata w preliminarzu funduszu melioracyjnego wynosi 20.200 zł.

Nakonec koszt zabudowania potoku Głuska obliczono na 48.000 zł., a rozłożono je w jednej połowie na kraj, w drugiej na fundusz melioracyjny. Roboty potrwać cztery lata. Pierwsza rata z funduszu melioracyjnego wynosi 6.000 zł.

Suma pozytywna na Galicyę czyni 233.040 zł. 19 ct., na całe państwo zaś (wraz z Galicyą) 762.056 zł. 67 ct. tak, że na Galicyę przypada blisko trzecia część całego preliminarza.

— W niemieckiej Radzie rolniczej wygłosił prof. Sering obszerny referat o zadłużeniu własności ziemskiej i stwierdził, że przesilenie rozszerzyło się także na stan włościański. Pod tym względem, zdaniem jego, są typowymi stosunki dolno-szlacheckie, gdzie włościanie stojący nad przepaścią ruiny ekonomicznej, przedstawiają 42 procent wszystkich włościan. Większa tedy część włościan w Niemczech zbliża się powoli, lecz stale ku ruinie ekonomicznej.

Minister wojny przyrzekł zarządzić dochodzenie.

Paryż d. 18. lutego.
Szereg procesów o oszczerstwo przeciw dziennikowi „France” za publikowanie wymyślonej listy 104 deputowanych wrzeczono przekupionych w sprawie panamskiej, rozpoczął się wczoraj i potrwa około 11 dni. Obrońcą redaktora „France” powołał na świadka Artona, którego też rzeczywiście dwóch agentów do sali rozpraw sprowadził. Arton odmówił jednak wszystkich zeznań.

Paryż d. 18. lutego.
Radykalna grupa deputowanych postanowiła urządzić na prowincyi szereg bankietów, na których założono protest przeciw postępowaniu senatu.

Paryż d. 18. lutego.
Anglia i Francya zawarły konwencję co do zbrodniarzy pospolitych, na mocy której między innemi będzie mógł francuski sędzia śledczy przesłuchiwać jakoby ciężko chorego Korneliusza Hertza w Anglii.

Parlament zbierze się dopiero we czwartek i do tego czasu musi się gabinet „Bourgeois” zdecydować, czy usunie ministra sprawiedliwości Ricarda (któremu w senacie dowiedziono rozmysłnego kłamstwa), czy wycofa wojnę senatowi. Wszystko oczekuje, jak postąpi prezydent Faure.

Rzym d. 18. lutego.
Dnia 14. bm. wysłał Baratterii trzy bataliony europejskie, dwa bataliony krajowców i baterię szybkozłazną na rekonesans ku frontowi Abiszyńczyków. Konnica Gallarów dała z odległości kilka strzałów do Włochów, tymczasem Szcoanie zwinęli swoje namioty i wyruszyli na południe ku Adui.

Lizbona d. 18. lutego.
W parlamencie wniósł rząd projekt ustawy przeciw anarchizmom.

Konstantynopol d. 18. lutego.
Trybunał karny zasądził w zaoczności byłego komisarza tureckiego długi państwowego Mura da śmierć i na konfiskatę całego majątku.

Londyn d. 18. lutego.
W Izbie niższej oświadczył Curzon, że okupacja Armenii przez jakiegokolwiek mocarstwo europejskie bez pozwolenia sultana byłaby naruszeniem traktatów paryskiego i berlińskiego. Rząd angielski nie wie o tem, ażeby, czy to sultan, czy jakiegokolwiek inne państwo wzywało Rosyę o okupację Armenii.

Dział ekonomiczny.
— Projekt nowej drogi żelaznej. Ministerstwo kolei nadało p. Ludwikowi Ramulowi, inżynierowi we Lwowie, wspólnie z pp. Bronisławem Osiuchowskim i hr. Bronisławem Lasockim pozwolenie na przeprowadzenie wstępnych prac technicznych dla budowania lokalnej drogi żelaznej z Ustrzyk dolnych na Czarne, Lipie, Michowice, Luwiska, Smolnik i Wołosate do granicy węgierskiej.

— Państwowy preliniarz funduszu melioracyjnego na rok 1896 zawiera na rzecz rozpoztych już przedsięwzięć w Galicyi pozycje następujące:

na uregulowanie rzeki Białej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca ratę płatą w kwocie 63.540 zł. 16 ct;

na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami ratę płatą w kwocie 10.900 zł.;

na budowanie potoków górskich, stanowiących dopływ Skawy ratę płatą (zarazem ostatnia) w kwocie 10.393 zł. 80 ct;

na uregulowanie Dniestru między Rozwadem a Żurawnem ratę płatą w kwocie 21.333 zł. 33 ct.;

na uregulowanie rzeki Złotej Lipy trzecią ratę w kwocie 9.900 zł.;

na osuszenie bagnisk w powiatach Turcukim i jarosławskim ratę trzecią (zarazem ostatnią) w kwocie 8.625 zł.;

na uregulowanie rzeki Bugu ratę trzecią w kwocie 14.450 zł.;

na obwałowanie lewego brzegu Dunajca ratę drugą w kwocie 10.500 zł.;

na uregulowanie potoku Przeginiówki ratę drugą w kwocie 8.400 zł.;

na uzupełnienie regulacji rzeki Łęgu ratę drugą w kwocie 18.533 zł. 33 ct.;

Na osuszenie bagien Stojanowskich ratę drugą w kwocie 9.000 zł.;

na uzupełnienie regulacji potoku Kisieliny ratę drugą w kwocie 11.136 zł.;

Na nowe przedsięwzięcia pomieszcza ministerstwo rolnictwa w preliminarzu trzy pozycje jako pierwsze raty, ale tylko warunkowo, bo projekty robót są wprawdzie już wygotowane i aprobowane, odpowiednio ustawy krajowe jednak nie są jeszcze prawomocne.

Pierwsza z tych pozycji odnosi się do uregulowania średniej części rzeki Gniłej Lipy tj. od mostu na gościńcu w Rudzie aż do mostu na drodze gminnej w Bursztynie. Koszt obliczono na 346.000 zł., z którego kraj ma ponieść 40 proc. (138.400 zł.) fundusz melioracyjny 30 proc. (103.800 zł.) i prywatne strony interesowane także 30 proc. Przypadająca na fundusz melioracyjny pierwsza z siedmiu rat preliminarzowa jest w kwocie 14.523 zł. 57 ct.

Drugim nowym przedsięwzięciem jest zabudowanie dzikich potoków, stanowiących dopływ Dniestru, które to kęsa obliczone na 606.000 zł., mają być rozłożone na kraj i na fundusz melioracyjny w równym stosunku. Roboty mają potrwać oczywiście lat 15, skoro pierwsza rata w preliminarzu funduszu melioracyjnego wynosi 20.200 zł.

Nakonec koszt zabudowania potoku Głuska obliczono na 48.000 zł., a rozłożono je w jednej połowie na kraj, w drugiej na fundusz melioracyjny. Roboty potrwać cztery lata. Pierwsza rata z funduszu melioracyjnego wynosi 6.000 zł.

Suma pozytywna na Galicyę czyni 233.040 zł. 19 ct., na całe państwo zaś (wraz z Galicyą) 762.056 zł. 67 ct. tak, że na Galicyę przypada blisko trzecia część całego preliminarza.

— W niemieckiej Radzie rolniczej wygłosił prof. Sering obszerny referat o zadłużeniu własności ziemskiej i stwierdził, że przesilenie rozszerzyło się także na stan włościański. Pod tym względem, zdaniem jego, są typowymi stosunki dolno-szlacheckie, gdzie włościanie stojący nad przepaścią ruiny ekonomicznej, przedstawiają 42 procent wszystkich włościan. Większa tedy część włościan w Niemczech zbliża się powoli, lecz stale ku ruinie ekonomicznej.

Z giełdy wiedeńskiej.
(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 18. lutego.
Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 884.75, Kredyty węgierskie 437.75, Unionbank 321.50, Landerbank 279.25, staatabank —, Lombardy —, kolej północno-wschodnia —, tytoniowe —, Rima —, Alpy 88.10, renta majowa 101. —, losy tureckie 60.10, Marki 59.17.

Frankfurt dnia 18. lutego.
Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyt 322.62 (333.70), staatabank 318.75 (372.71), lombardy 87.75 (102.09).

Wiedeń dnia 18. lutego.
Gaz. Nar. Dzisiaj godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 386. —, węg. zakład kredytowy 437. —, anglobanki 174. —, lenderbanki 259.60, koleje państwowe 374. —, elsbethal 282. — akcje tytoniowe 193. —, alpy 87.90, losy tureckie 61.40, unionbanki 321. —, ruble 128.75.

Sprawozdanie targowe.
Wiedeń d. 18. lutego.
(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencji jeszcze ospalszej, młdym obrocie i przy niewielkiej zmianie.

Paszenica: na wiosnę 7.27—7.28, na jesień 7.47—7.48, na maj—czerwiec — do —.

Żyto: na wiosnę 6.79—6.80, na maj—czerwiec 6.77—6.78, na jesień — do —.

— W niemieckiej Radzie rolniczej wygłosił prof. Sering obszerny referat o zadłużeniu własności ziemskiej i stwierdził, że przesilenie rozszerzyło się także na stan włościański. Pod tym względem, zdaniem jego, są typowymi stosunki dolno-szlacheckie, gdzie włościanie stojący nad przepaścią ruiny ekonomicznej, przedstawiają 42 procent wszystkich włościan. Większa tedy część włościan w Niemczech zbliża się powoli, lecz stale ku ruinie ekonomicznej.

— W niemieckiej Radzie rolniczej wygłosił prof. Sering obszerny referat o zadłużeniu własności ziemskiej i stwierdził, że przesilenie rozszerzyło się także na stan włościański. Pod tym względem, zdaniem jego, są typowymi stosunki dolno-szlacheckie, gdzie włościanie stojący nad przepaścią ruiny ekonomicznej, przedstawiają 42 procent wszystkich włościan. Większa tedy część włościan w Niemczech zbliża się powoli, lecz stale ku ruinie ekonomicznej.

Minister wojny przyrzekł zarządzić dochodzenie.

Paryż d. 18. lutego.
Szereg procesów o oszczerstwo przeciw dziennikowi „France” za publikowanie wymyślonej listy 104 deputowanych wrzeczono przekupionych w sprawie panamskiej, rozpoczął się wczoraj i potrwa około 11 dni. Obrońcą redaktora „France” powołał na świadka Artona, którego też rzeczywiście dwóch agentów do sali rozpraw sprowadził. Arton odmówił jednak wszystkich zeznań.

Paryż d. 18. lutego.
Radykalna grupa deputowanych postanowiła urządzić na prowincyi szereg bankietów, na których założono protest przeciw postępowaniu senatu.

Paryż d. 18. lutego.
Anglia i Francya zawarły konwencję co do zbrodniarzy pospolitych, na mocy której między innemi będzie mógł francuski sędzia śledczy przesłuchiwać jakoby ciężko chorego Korneliusza Hertza w Anglii.

Parlament zbierze się dopiero we czwartek i do tego czasu musi się gabinet „Bourgeois” zdecydować, czy usunie ministra sprawiedliwości Ricarda (któremu w senacie dowiedziono rozmysłnego kłamstwa), czy wycofa wojnę senatowi. Wszystko oczekuje, jak postąpi prezydent Faure.

Rzym d. 18. lutego.
Dnia 14. bm. wysłał Baratterii trzy bataliony europejskie, dwa bataliony krajowców i baterię szybkozłazną na rekonesans ku frontowi Abiszyńczyków. Konnica Gallarów dała z odległości kilka strzałów do Włochów, tymczasem Szcoanie zwinęli swoje namioty i wyruszyli na południe ku Adui.

Lizbona d. 18. lutego.
W parlamencie wniósł rząd projekt ustawy przeciw anarchizmom.

Konstantynopol d. 18. lutego.
Trybunał karny zasądził w zaoczności byłego komisarza tureckiego długi państwowego Mura da śmierć i na konfiskatę całego majątku.

Londyn d. 18. lutego.
W Izbie niższej oświadczył Curzon, że okupacja Armenii przez jakiegokolwiek mocarstwo europejskie bez pozwolenia sultana byłaby naruszeniem traktatów paryskiego i berlińskiego. Rząd angielski nie wie o tem, ażeby, czy to sultan, czy jakiegokolwiek inne państwo wzywało Rosyę o okupację Armenii.

Dział ekonomiczny.
— Projekt nowej drogi żelaznej. Ministerstwo kolei nadało p. Ludwikowi Ramulowi, inżynierowi we Lwowie, wspólnie z pp. Bronisławem Osiuchowskim i hr. Bronisławem Lasockim pozwolenie na przeprowadzenie wstępnych prac technicznych dla budowania lokalnej drogi żelaznej z Ustrzyk dolnych na Czarne, Lipie, Michowice, Luwiska, Smolnik i Wołosate do granicy węgierskiej.

— Państwowy preliniarz funduszu melioracyjnego na rok 1896 zawiera na rzecz rozpoztych już przedsięwzięć w Galicyi pozycje następujące:

na uregulowanie rzeki Białej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca ratę płatą w kwocie 63.540 zł. 16 ct;

na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami ratę płatą w kwocie 10.900 zł.;</

